

Czy w Polsce działa ukraińska V. kolumna?

6 października 2015

Rozmowa korespondenta Radia Sputnik Leonida Sigana z Konradem Rękasem, wiceprezesem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych.

– Panie prezesie. Dziś o Ukraińcach w Polsce. Za pretekst do podjęcia tego tematu posłużył incydent, kiedy ukraińscy studenci uczynili burdę podczas konferencji OBWE z udziałem rosyjskiej delegacji, w skład której wchodził wicepremier władz Krymu Dmitrij Połonski. I ta prowokacja uszła im płazem. Jak to można wytłumaczyć?

– Potwierdzają się tylko te ostrzeżenia, które środowiska monitorujące aktywność grup neobanderowskich w Polsce, zgłaszały już od dłuższego czasu. A więc, że nie mamy do czynienia tylko z niewinną wymianą młodzieży, czy też przybywaniem do Polski z Ukrainy imigrantów, poszukujących wykształcenia czy pracy. Jest to też infiltracja o charakterze politycznym. Zresztą, wcześniejsze zachowania, aktywność stricte polityczna, propagandowa, agresywne wystąpienia z materiałami banderowskimi – z flagami, symbolami batalionów neonazistowskich-, która cechowała właśnie studentów ukraińskich w Polsce na przykład Przemyślu, w Rzeszowie, Lublinie. Wszystko to łączy się w logiczną całość. Mamy do czynienia nie z przyjazną wymianą młodzieży, lecz z trafianiem do Polski forpoczty agresywnego banderyzmu tyle tylko, że korzystającego z możliwości finansowania pod płaszczykiem oświaty i kształcenia. W tym kontekście osobną rolę i bardzo negatywną w budowaniu „piątej kolumny” ukraińskiej w Polsce odgrywa osoba ambasadora ukraińskiego w Polsce. Czynny banderowiec Andrij Deszczyca, człowiek, który aktywnie był zaangażowany w krwawe dla narodu ukraińskiego wydarzenia na Majdanie, jest teraz przedstawicielem władz kijowskich w

Warszawie i jak dowodzą tego zajścia na konferencji OBWE ręcznie steruje tego typu prowokacjami. To świadczy o tym, że państwo polskie całkowicie skapitulowało wobec aktywności neobanderowskiej w Polsce i ich komórki te działają zupełnie jawnie. Prowokacja, a ja nazwałbym to atakiem, podczas konferencji OBWE poświęconej prawom człowieka jest kompromitacją dla polskich władz. Dopuszczenie do czegoś takiego i niewyciągnięcie konsekwencji, czy to wobec ambasadora Deszczycy, czy wobec bezpośrednio zaangażowanych młodych Ukraińców, to jest nie do pomyślenia z punktu widzenia suwerenności i bezpieczeństwa państwa polskiego.

– Studiujących w Polsce studentów z Ukrainy ponoć specjalnie szkolono dla propagandowych akcji. Ich działalność jest obecna na polskich forach społecznościowych. Ich probaderowskie wybryki już trudno ukryć prze opinią publiczną. Czy oznaki ukraińskiej V kolumny nie są lekceważone przez służby specjalne?

– Dotychczasowe działania Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a raczej ich bierność, wręcz ochronna działalność policji wobec tego typu wyskoków ukraińskich wskazuje, że mamy do czynienia z jakimś politycznym przyzwoleniem, a nawet nakazem, aby do takich działań dopuszczać. To tylko dowodzi, że po raz kolejny władze Rzeczypospolitej udowodniają swoją nieznajomość historii. Taki przypadek już miał miejsce. Przed II wojną światową władze sanacyjne bardzo życzliwie podchodziły do szkoleń paramilitarnych młodzieży ukraińskiej, wręcz finansowały, dawały instruktorów wojskowych dla „Płasta”, „Sokół” i innych organizacji, które działały pod dużym wpływem nacjonalizmu ukraińskiego, licząc, że wyszkoleni i finansowani przez polskich instruktorów młodzi Ukraińcy obrócą swoją agresję przeciwko Rosji w ewentualnym konflikcie ze Związkiem Radzieckim. Okazało się jednak, że właśnie te szkolone przez polskich instruktorów kadry mordowały Polaków, inne mniejszości na Wołyniu i stanowiły trzon SS-Galizien i UPA. Nie wyciągamy wniosków z historii, nie uczymy się na

błędach naszych poprzedników. Wtedy też przymykano oczy na ukraiński nacjonalizm, wtedy też pomagano szkolić młodych Ukraińców nie tylko paramilitarnie, ale szkolono w duchu nacjonalistycznej nienawiści, bo liczone, że będzie to miało ostrze antyrosyjskie. I zakończyło się to krwawą jatką. Jeśli teraz nie wyciągniemy z tego wniosków i nadal będziemy wspierać banderyzm, może się skończyć tak samo z ogromną szkodą dla narodu polskiego i także narodów ościennych.

– Ale przypomnijmy zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

– Nie tylko. Warto wspomnieć, że jedną z pierwszych ofiar nacjonalistów ukraińskich był inny prominentny polityk sanacyjny Tadeusz Hołówko. Ten polityk, który, nota bene, opowiadał się za współdziałaniem polsko-ukraińskim przeciwko Rosji sowieckiej i jako pierwszy został wyeliminowany przez nacjonalistów, przez banderowców. I to jest memento dla wszystkich tych po stronie polskiej, którzy sądzą, że mogą się nacjonalizmem ukraińskim posłużyć. To tak jakby łapać za ostrze kosi, a nie za drewnianą część. Nie wolno posługiwać się tak niebezpiecznymi narzędziami, bo one zawsze obruszą się przeciwko używającemu.

Źródło: pl.SputnikNews.com